

KIJ W MROWISKU - 7 GRZECHÓW PRAWYCH

Prowadziłem spotkania prawicowych poetów, rozmawiałem i korespondowałem z prawicowo nastawionymi aktorami i malarzami, popijałem z publicystami o prawicowych sympatiach. Przemysławszy sprawę, stwierdzam, że u większości z nich (z nas?) da się zaobserwować pewne niepokojące cechy. Mimo całej sympatii muszę powiedzieć prawdę: coś z nimi jest nie tak.

1. Prawicowi inteligenci są monotematyczni. Czego nie dotyczyłaby rozmowa, w trzeciej minucie musi pojawić się problem braku suwerenności kraju, zakłamywania historii, złodziejskich praktyk rządzących elit. Nawet nie to, że nie ma w tym sensu. Chodzi raczej o fakt, że ja już to wszystko słyszałem. A zresztą nie wystarczy mieć racji – trzeba jeszcze mieć klasę.
2. Z tym też nie jest najlepiej. Polska prawica to niestety w większości biedaki, których nie stać na kontynuowanie herbowej tradycji. Źle ubrani, w jakichś przepoconych swetrach albo starych garniturach stają się groteskowi, wygłaszając pochwałę form, które budują cywilizację. Na przepoconą bluzę to może sobie pozwolić młodzież odwiedzająca na swoich miejskich rowerach klubokawiarnie i świetlice. Ja bym chciał prawicowca w eleganckiej marynarce, o nienaganych manierach i subtelnym dowcipie.
3. Kolejnym grzechem przedstawicieli tej grupy jest nielubienie życia. To na ogół stare marudy, wiecznie narzekające i niepotrafiące wykrzesać z siebie odrobiny entuzjazmu. Podstawa prawicowego światopoglądu – przedkładanie realnego życia nad utopijne projekty – powinna przecież skutkować jakąś pasją, miłością, zaangażowaniem na tak, np. dla barokowej opery, górskich wycieczek, biegania po lesie, piłki nożnej, boksu czy dobrych win (o kobietach nie wspomnę).
4. Jednak dobre wina – jak już napisałem – są dla prawicowych inteligentów za drogie, podobnie jak whisky czy burbony (o burbonach ciekawie opowiada Ziemkiewicz). Piją więc byle co, najczęściej kiepskie piwo, po którym rosną im brzuchy. Spadkobiercy rycerstwa i szlachty pod względem fizycznym prezentują się fatalnie. To podli liberałowie grają w piłkę i biegają, to hipsterska młodzież jeździ na rowerach, deskorolkach i snowboardach. Prawicowcom z reguły coś dolega; mieli, mają albo boją się mieć jakąś kontuzję.
5. Zupełnie nie radzą sobie też z organizacją. Wszelkie prawicowe stowarzyszenia nie potrafią podjąć sensownej działalności. Już samo zebranie składek jest zadaniem ponad siły – oczywiście, gdyby w kraju inaczej rządzono, zapisanych tu i tam stać byłoby na zapłacenie składki. Ale nie w dzisiejszej Polsce! Zresztą, co tam składki – te zebrania, na których nie można nic ustalić, te kłopoty z mailami, bo *ja to z komputerem raczej słabo*, to wieczne niedotrzymywanie terminów.
6. Skąpstwu nierzadko towarzyszy małostkowość. Jakieś kłótnie i obrażania się o to, co kto powiedział albo nie powiedział. Ktoś miał przemówić, ale go nie poproszono, kogoś poproszono, ale nie przeproszono, że tak późno. *W takiej sytuacji to już więcej nie przyjdę*.
7. W siódmym punkcie będzie o szóstym przykazaniu. Prawicowi inteligenci dużo gadają o roli rodziny, ale zdecydowanie za często się rozwodzą. Nauka kościoła jest dla nich ważna, ale dla siebie

często robią wyjątek. Zasady muszą obowiązywać, ale w pewnych sytuacjach (na przykład w ich sytuacji) po prostu życie jest bardziej skomplikowane. Myślę, że trzeba się zdecydować - albo, albo.

Doprawdy ta lista wiele mnie kosztowała, także z powodu przykrych pytań do siebie samego. Trzeba być jednak ze sobą (i z czytelnikami) w miarę szczerym. Oczywiście osobną sprawą jest lista 7 grzechów lewych. A i tak najgorsi są ci ani zimni, ani gorący, którzy brak poglądów nazywają postawą umiarkowaną.

Prawicowość to często skutek radykalnego odrzucenia komunizmu, któremu nie towarzyszy przemyślenie podstaw deklarowanego światopoglądu (realne życie przed utopią, wolność rozumiana jako odpowiedzialność przed równością, hierarchia jako podstawa kultury, zaufanie do instytucji i tradycji, rola kanonu i autorytetu). Towarzyszy mu za to zaciętrzewienie, wzmacniane dodatkowo niechętnymi komentarzami otoczenia. Oby jak najrzadziej w nowym roku...

PS. Felieton dedykuję żonie, wytrwałej tropicielce moich prawicowych szaleństw.